CZĘŚĆ XXXIII, № 15. ROK 17 (1846).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 26 Lutego. / 10 Marca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *25 Lutego.* / *9 Marca.*

NOWINY DWORU.

W przeszłą niedzielę, 17 Lutego hrabia *Karolyi*, urzędnik poselstwa Jego Cesarsko Królewskiej Apostolskiej Mości i hrabia *Czernin*, szambelan J. C. K. Apostolskiej Mości mieli zaszczyt być przedstawionemi N. Cesarzowi.

Przez Reskrypta Cesarskie z d. 2 i 31 Grudnia mianowani zostali kawalerami orderu Orła Białego Jenerał-porucznicy: Dowodzca wojsk depo jazdy *Olferjew*, Naczelnik 2 dywizyi lekkiej jazdy gwardyi *Pławtin 1* i Naczelnik 8 dywizyi pieszej *Paniutin*.

Rozkaz dzienny P. Ministra Wojny z dnia 14 Lutego 1846 roku.

«Uwalniani na długie lub nieograniczone urlopy oficerowie wyższych i niższych stopni, na zasadzie Ustaw Najwyżej zatwierdzonych 30 Sierpnia 1834 i 1 Stycznia 1841, poddani zostali, według miejsc ich pobytu, pod władzę Okręgowych Jenerałów Straży Wewnętrznej i Dowodzców batalionów garnizonowych, którzy utrzymują imienne spisy takowych oficerów.

Niezależnie od tego N. Cesarz Jmć mieć chce, iżby przebywający w miastach, niewyłączając stolic, urlopowani oficerowie wyższych i niższych stopni byli poddani pod szczególny nadzor miejscowych Komendantów i w skutek tego N. Pan Najwyżej rozkazać raczył:

Iżby przyjeżdżający do miast i z nich wyjeżdżający urlopowani wszelkiego stopnia oficerowie stawili się, prócz Zwierzchności Straży Wewnętrznej, nadto u Komendantów, a PP. Komendanci, utrzymując w swych zarządach imienne spisy tych oficerów, tudzież wiadomości o sposobie życia i obyczajach każdego z nich, donosili o tém, po upływie każdego kwartału, Departamentowi Inspektorskiemu — oraz

Iżby PP. Komendanci pilną mieli baczność, aby bawiący po miastach wyżsi i niżsi oficerowie przy zborach żołnierzy na nieograniczonym urlopie zostających, nieuchylali się od takowych zborów bez szczególnie ważnych prawnych powodów, o których winni są w czasie właściwym przedstawiać należyte świadectwa, lecz koniecznie i w oznaczonym terminie przybywali na miejsca w tabelli dla nich wskazane.

Takową Monarszą wolę ogłaszam w Wydziale Wojny dla spełnienia.

(Podp.) Jenerał-Adjutant Xżę *Czernyszew*.

NOWINY Z KAUKAZU.

(Tyflis, 26 Stycznia.)

«Nieprzestajemy ze wszystkich stron odbierać wiadomości pomyślne. W południowym Dagestanie, Mukarchski Magał Kazykumykskiego Chaństwa, najbardziej nam nieprzyjaźny i niedawno jeszcze przyjmujący Miuridów, poddał się bezwarunkowo zarządzającemu Chaństwem, Abduraman Chanowi.

Dowodzący wojskami na linii Kaukazkiej jenerał-porucznik *Zawadowski*, 8 b. m. przyjął w twierdzy Machoszewskiej warunki, podpisane przez główne starszyzny i effendich za siebie i za całe Abazechskie plemię o przejściu ich w poddaństwo N. Cesarza Jmci. To bitne plemię, którego ludność wynosi do 100,000 dusz, poraz pierwszy przystąpiło do przyjaźnych z nami stosunków i niema wątpliwości, że ta pomyślna sprawa będzie miała najszczęśliwsze skutki dla sąsiednich plemion i dla całego kraju.

Od strony Czeczni, jenerał-porucznik *Freitag*, ukończywszy trzebież puszczy Hojtyńskiej i użyczywszy wojskom wypoczynku przez święta i dni kilka potém, wystąpił 16 Stycznia z powierzonym mu oddziałem z twierdzy Wozdwiżeńskoj i przeszedłszy przez byłą puszczę Hojtyńską, 17 tegoż miesiąca podszedł ku Hekińskiej. W tymże samym czasie jenerał-major *Nesterow*, który już od dni kilku stał ponad rzeką Walerik, zaszedł pod Heki z drugiej strony i za umówionym przez wystrzał działowy znakiem danym na skraju lasu, oba oddziały weszły z przeciwnych stron do lasu, słabo bronionego przez Czeczeńców, połączywszy się stanęły w nim na biwakach i niezwłocznie zabrały się do jego wycięcia. (Z Gazety Kaukaz.)

Zuchwałe zamiary burzycieli zagranicznych objawiły się w skutku, opanowaniem wolnego miasta Krakowa, który był zajęty przez słabą austryacką załogę, tudzież rozszerzeniem powstania w pewnej części Galicyi. Celem powstańców jest obalenie prawej władzy. Mieszkańcy dobrze-myślący pozostają spokojni, lecz znaczne portye zbrojnych spiskowych rozsypały się po okolicach i siłą oręża, a szczególniej pogróżkami śmierci, zmuszają wszystkich do buntu. Liczne rodziny przeszły w nasze granice i błagają opieki i przytułku.

Za otrzymaniem pierwszego doniesienia o tych wypadkach Głównodowodzący czynną Armiją i Namiestnik Królestwa Polskiego przedsięwziął niezwłocznie pod względem wojennym i policyjnym właściwe środki ku zabezpieczeniu Królestwa i granic Rossyi od zbrodniczych zamachów i wpływu rokoszan, a w razie potrzeby, i ku stłumieniu samego powstania. Skutkiem tego złożony został oddział wojska z 10 bataljonów, 4 szwadronów, 13 secin kozaków i 20 dział, powierzony Naczelnikowi 8 dywizyi piechoty Jenerał-dorucznikowi *Paniutin*. Oddział ten, 18 Lutego wystąpi z Radomia z rozkazem zajęcia Krakowa i jego okręgu i wypędzenia ztamtąd powstańców.

(Patrz Dodatek.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA. *Wiedeń.* Gazeta Dostrzegacz Austryacki z dnia 22 Lutego pisze co następuje: «Oddawna już uważano w Krakowie głuche burzenie się umysłów pomiędzy młodzieżą nawet z klass wyższych, tudzież pomiędzy wielką częścią niższej klassy ludności. Ten ruch nabierał co dnia więcej ważności, tak iż nikt już nie wątpił, że wybuchnienie, mające służyć za hasło powstańcom w prowincyach otaczających, będzie usiłowane w Krakowie. Taki stan rzeczy rozszerzył strach paniczny w mieście i sparaliżował nawet czynność Rządu Krakowskiego, który niemógł nie widzieć niedostateczności środków swoich ku poskromieniu spisku. Rezydenci Państw Opiekuńczych odebrali w ostatnich czasach wiadomość pewną że dwaj przywodzcy partyi rewolucyjnej polskiej ukryci byli w Krakowie ażeby stanąć na czele poruszenia, które miało wybuchnąć między 20 Lutego i ostatniemi dniami Zapust i że cała młodzież Krakowska odebrała wezwaoie trzymania się w pogotowiu do połączenia się za pierwszym znakiem z hersztami buntu. Wiadomości tak dokładne a w tak wysokim stopniu niepokojące, nie pozwalały Rezydentom Mocarstw Opiekuńczych pozostać obojętnemi widzami tego co się pod ich okiem działo. Udali się przeto do Senatu Krakowskiego z zapytaniem: azali ma wystarczające siły do odparcia poruszenia rewolucyjnego, utrzymania spokojności publicznej i prawnego porządku i ochronienia własności i życia mieszkańców Krakowa. W skutek odpowiedzi Senatu, że nie posiada potrzebnych ku temu środków, reprezentanci trzech Mocarstw zawezwali jenerała dowodzącego wojskami Austryackiemi iżby się trzymał w gotowości a w dniu 18 Lutego bataljon pułku Cesarskiego piechoty imienia hrabi Nugent, jeden i pół szwadrona jazdy i pół bateryi artylleryi, weszły do Krakowa.

Deputacya Senatu i Stanu miejskiego Krakowa udała się natychmiast do jenerała dowodzącego wojskami Cesarskiemi dla oświadczenia podziękowania od Senatu i mieszczan za udzieloną pomoc.»

PRUSSY. *Berlin 27 Lutego.* Król Jmć, odwoławszy Radzcę Tajnego hrabię Arnim z posady Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego prry Dworze Francuzkim, mianował go na takąż posadę przy Dworze Austryackim a jednoczasowie baron Arnim, Poseł nadzw. i Minister pełnom. przy Dworze Bejgijskim mianowany został na takąż posadę przy Dworze Francuzkim.

— Gdy wiadomości odebrane z Krakowa nie były zaspokajające i gdy przeciwnie rokosz zdaje się być powszechnym, dano rozkaz do zebrania natychmiast na granicy znaczniejszej siły zbrojnej, dla utrzymania, łącznie z drugiemi Mocarstwami Opiekuńczemi, powagi Rządu. Skutkiem tego kilka oddziałów wojska z Wrocławia, Neisse i innych garnizonów wystąpiły w pochód.

ANGLIJA. *Londyn 21 Lutego.* Na posiedzeniu 20 b. m. Izby Niższej najwięcej uwagi ściągnęła mowa P. d'Israeli przeciw billowi Ministrów, w której dowodził że utrzymanie dotychczasowych praw celnych na zboże zagraniczne jest niezbędném ku zachowaniu konstytucyjnego stanu kraju, którego te prawa są istotną podporą.

Posiedzenie Izby Lordów dnia tegoż nie przedstawia żadnego interessu.

Gazeta urzędowa ogłasza podwyższenia i mianowania następne: Hrabia Ellenborough kawalerem orderu Łaźni Wielkiego Krzyża, sir George Cockburn, kawaler tegoż stopnia, Admirałem bandery czerwonej, sir William Gage, Vice-admirałem bandery czerwonej, i W. Bowles, esquire, Kontr-admirałem bandery błękitnej.

— Gazeta Brightońska donosi, że xiążę Norfolk usunął się z ligi działającej za utrzymaniem praw celno-zbożowych, i że przeciwnie xiążę będzie popierał w Parlamencie bill podany przez Ministrów.

— Gazeta *Standard* pisze: «Gdy stosunki nasze ze Stanami Zjednoczonemi nie są jeszcze urządzone, rozkaz dany został arsenałowi w Woolwich wygotowania znacznych uzbrojeń. Takowe ma się składać z dział wszelkiego kalibru, wozów, ammunicyj, i t. d. przeznaczonych na okręty wojenne i statki parowe, znajdujące się na wybrzeżach i w rzekach Kanady, tudzież na jeziorach stanowiących granicę tej kolonii ze Stanami. Przeszło 300 dział będą też należały do tego uzbrojenia.

— Najpoźniejsze korrespondencye ze Stanów Zjednoczonych donoszą, że reforma taryfy tamecznej uskuteczniona będzie prawie jednocześnie z takąż reformą w Anglii. Plan podany Parlamentowi przez sira Roberta Peel skuteczniej nad wszystko przyłoży się do utrzymania pokoju.

— Na posiedzeniu towarzystwa żeglugi Syryjsko-Egyptskiej P. Waghorn oświadczył, że Rząd angielski już postanowił iżby na przyszłość depesze z Indyj przewożone były przez Triest i Belgiją, zamiast dotychczasowej drogi przez Marsyliją.

FRANCYA. *Paryż 22 Lutego*. Dotąd jeden tylko P. Blin de Bourdon zapisał się dla mówienia przeciw projektowi prawa o udzieleniu summy na wydatki tajne. Z mowców mających popierać projekt dotąd nikt się nie zapisał.

— Ostatnie depesze odebrane przez Rząd od Marszałka Bugeaud datowane są z d. 11 Lutego. Z nich się pokazuje że Abdel-Kader rzeczywiście był po nad rzeką Isser, o 20 lieues od Algeru i wespół ze swym kalifą Ben-Salem, spustoszył część pokolenia również Isser zwanego. W tej chwili Emir znajduje się w Kabylii, na północnej stronie gór Jurjura, między Oued Isser i Oued Sehaou; ztamtąd z jednej strony grozi płaszczyznie Algerskiej, a z drugiej wspiera powstańców w Medjana. Jeżeli pozostanie w tej pozycyi trudno go będzie ztamtąd wyrugować.

Zresztą o zamiarach Abdel-Kadera najsprzeczniejsze chodzą wieści i sam ten wodz niespodzianemi zwrotami, dokonywanemi przez forsowane marsze, trzyma całą armiją francuzką w niepewności i trwodze i każe jej oddziałom dokonywać najrozmaitsze obroty, zawsze unikając spotkania, a tymczasem kraj pustoszy a armiją wycieńcza w bezskutecznych pogoniach. Ten stan rzeczy dobrze oddaje następny list z Blidah, ogłoszony przez gazetę *Constitutionnel*. «Wszystkie wojska są w polu, gwardya narodowa pełni służbę; nikt nie może wyjść z miasta bez pozwolenia, mówią o zbliżaniu się ku nam Abdel-Kadera i Beni-Salem a my nie mamy innej załogi, jak ludzi, którzy nie są już w stanie wyjść w pole;» (wojskowy co to pisze robił ostatnią kampaniją kilkumiesięczną i tak o niej mówi): «Gazety piszą o trudach żołnierzy, ale we Francyi niepodobna sobie o tém uczynić wyobrażenia. Mieliśmy do wytrzymania zimno, głód i pragnienie razem. Byliśmy po kilka dni bez ryżu, bez soli, z połowiczną racyą sucharów na całą dobę. Rozdają nam żywność na dni ośm, jest jej tak mało że się ją spożywa w dni trzy, a potém się żyje jak może. Jadłem ziarno pieczone, ziarno tłuczone, ziarno surowe, żyłem jęczmieniem, mięsem wielbłądziém, piłem krew wołową, słowem brałem w siebie wszystko co jakkolwiek strawić się daje. Żołnierze przedają swoje szczotki, guziki, rzemienie, wszystko co mogą handlują z Arabami na garstkę mąki. W pustyni Angad gdzieśmy prawie ciągle zostawali niebyło innego paliwa, jak korzenie Gawy, krzewu, którego liście służą koniom za paszę. W nocy okrywszy się jak kto mógł, zbierano się do kupy jak owce, żeby się ogrzać. Często po całych dniach brakło wody lub znajdowano wodę słoną, która tu jest pospolitszą niż słodka.

«Dwanaście kolumn od sześciu miesięcy uganiają się za Abdelkederem, który jest wszędzie i nigdzie. Marszałek Bugeaud i jenerałowie: Bedeau, Gentil, Jussuf, Comman, Levasseur, Marey, Lamoricière, Cavaignac, Bourjolly, Reven, *etc.* mają każdy swoję kolumnę, przebiegają kraj we wszystkich kierunkach, prawie nigdy niespotykając nieprzyjaciela i utrudzając swych żołnierzy do nieopisania.

«Nasz bataljon był w pochodzie już pod jenerałem Marey, już pod jen. Bedeau; z pierwszym uchodziliśmy od 4 do 5 lieues, z drogim do 10 lieues na dzień; oto cała różnica.

«Straszno spójrzeć na żołnierzy; od stóp do głów okryci łatanemi łachmanami; ich pantalony, niegdyś czerwone, podobne są do najbrudniejszej sukni arlekina; niektórzy mają mundury łatane skórami baraniemi, bo wszystko tu jest dobre co dziurę zakrywa i ciepło daje, tak jak do jedzenia wszystko dobre co żołądek napycha.»

HISZPANIJA. Gazeta urzędowa z d. 14 Lutego ogłasza mianowania P. Isturitz Ministrem Spraw Wewnętrznych a P. Arrazola Ministrem łaski i Sprawiedliwości — Jenerał Narvaez mianowany został Wodzem Naczelnym Armii.

16 Lutego nowy Prezydent Gabinetu wykładał przed Izbą Deputowanych swoje wyznanie wiary polityczne. Gdy nowe mianowanie jenerała Narvaez Wodzem Armii dawało powod do niespokojności umysłów, Pierwszy Minister oświadczył, że mianowanie to jest tytułem czysto-honorowym. Jakoż jenerał ten odprawił już swoich adjutantów i nawet straż honorową która stała przy jego pałacu.

Gazeta urzędowa dzisiejsza ogłosiła mianowania P. Pena Aguayo Ministrem Skarbu a P. Galiano, Senatorem. (Pokazuje się z tego że nowiny dane w Najp. Wiadomościach przeszłego numeru Tygodnika, wzięte z gazet Frankfurtskich, były przedwczesne.)

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Poczta zagraniczna, znacznie spóźniona, w tej tylko chwili przybywa; dajemy z niej na prędce co najważniejsze nowiny.

PRUSSY. Gazeta Wrocławska donosi, że 25 Lutego bataljon piechoty odjechał z tego miasta drogą żelazną do Krakowa, a za nim tegoż wieczora miały być tamże posłane również drogą żelazną, 4 działa — 2 inne działa miały być wyprawione do Krakowa z Neisse.

ANGLIJA. Rosprawy nad planem finansowym sira Roberta Peela, wszczęte na nowo na posiedzeniu Izby Niższej 23 Lutego, jeszcze nie były doszły do głosowania.

Nowiny z Indyj. Poczta Indyjska przejechała 22 Lutego wieczorem przez Paryż do Londynu. Przywozi ona szczegóły bitwy stoczonej ostatnimi czasy między armijami angielską i Sikhów. Walka była nader krwawa, i zwycięztwo wojsk angielskich, dowodzonych osobiście przez Wielkorządzcę, sira Henry Hardinge, drogo było okupione. Przeszło 10,000 ludzi na polu bitwy legło, z nich 2,000 anglików, którzy stracili też 100 oficerów. Między innemi zabity jenerał sir Robert Sale i jeden jenerał-major.

FRANCYA. Gazety Paryskie z d. 24 Lutego donoszą, że Izba Deputowanych zajmowała się w swych biurach projektem o kredytach dodatkowych żądanych dla Algeryi a na posiedzeniu publiczném, projektem prawa o monopolium rzezi bydła, którego artykuł 1 został przyjęty.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII

Tom II.

XII.

KATASTROFA.

(Dokończenie).

„Piękna myśl, przerwała Kasztelanowa wchodząc do izby — wszystko słyszałam — jakże ty nieznośna Zosiu z swojemi romansowemi myślami — kochasz Ludwika, a chcesz być żoną Michała, dla tego tylko że twój ojciec jemu ciebie przyobiecał. A wszakże Xiądz Prosper, chociaż jaki szkrupulat, przecie sam wyznał, że układy rodzicielskie bynajmniej dzieci nieobowiązują, co do ich osoby. A ta spowiedź, którą masa po szlubie zrobić Michałowi, jest także myślą piękną. I swoje i Ludwika szczęście nazawsze zabijesz, a do tego wzniecisz wieczną niezgodę między braćmi. Czy Wojski odpuści kiedykolwiek Staroście, że go wyrugował z twojego serca? — wszak on jest przekonany, że szalałaś za nim, wprzód niż Ludwika poznałaś — tym kontuszowym na dobrej opinii o sobie niezbywa. Zrobisz z siebie ofiarę, ale jaką? — ty tego niepojmujesz — tą ofiarą nawet zgody familijnej nieutrzymasz, chyba że, o czem niewątpię, Ludwik do grobu będzie złożony, bo on tego nieprzeżyje. — Ty wiesz siostruniu ile jestem do ciebie przywiązaną, czyżbym mogła dać tobie złą radę — prawdziwie ja twojego sumienia nierozumiem — odwlekać od dnia do dnia twoje zaślubiny pod różnemi pozorami, aż przyjazna dla kochanków gwiazda zabłyśnie, to wedle ciebie niejest rzeczą uczciwą, a ślubować w obliczu Boga miłość, temu do którego wstręt nieprzełomny się czuje, to ma być rzecz godziwa — oddać komuś serce napiętnowane cudzym obrazem, to ma być rzecz szlachetna, bogobojna, zasługująca na jakieś nadzwyczajne względy u Boga. — Zosiu droga, nieodbieraj wszelkiej nadziei temu, co umiera z miłości ku tobie. Patrz jakie gorzkie łzy wylewa ten sam, który prawie w obecności twojej, strzał śmiertelny przyjął bez zmrużenia oka — i tak to ty jego miłość odpłacasz — daj tylko słowo że zwlekać będziesz, że niepójdziesz za Michała, że chcesz siebie powierzyć czasowi i nam — nieodbieraj wszelkiej nadziei Ludwikowi, a obaczysz że to co ludzie robią, to ludzie i przerobią.

— Ach siostro, do czego ty mnie nakłaniasz, — i ty, i Ludwik, i ja sama, wszyscy przeciwko mnie.

— Zofio! wykrzyknął Ludwik w największém uniesieniu, niezabijaj mojego szczęścia, mojego jestestwa, zostaw mi choć małą iskierkę nadziei, a pozwól czasowi i miłości mojej ją rozżarzyć — czy chcesz bym w przytomności twojej życie sobie odebrał?

— Zosiu, dodała Kasztelanowa, daj się ubłagać. Czyż okrucieństwo, którém przerażasz serce tak szlachetne, tak do ciebie przywiązane, jest cnotą? Czy opór woli Najwyższego jest pobożnością?

— Ach okrutni! czegoż po mnie żądacie.

Tu Ludwik padł do nóg Zosi, ich oczy wzajemnie wlepiły się wejrzeniem — Zosia pozbawiona przytomności przychyliła się do Ludwika — ich usta się spotkały, a na tych ustach zdało się że ich dusze z sobą się zlały....

— W tém drzwi się rozwarły, i Wojski stanął przed niemi — Starosta zerwał się, ale stanął jak wryty. Zosia wrzasnęła głosem przygłuszonym, chciała cóś wymówić, ale słowa zlodowaciały w jej ustach. Kasztelanowa śmiało się odezwała — czemu mamy przypisać te nawiedziny pana Wojskiego o tak późnej porze?

Wojski ją przeszył spojrzeniem tak pełném pogardy, że go znieść niemogła, i poniewolnie oczy spuściła. Po chwilach kilku Wojski przerwał okropną ciszę — Jestem gościem niespodzianym, nieprawda Mości Starosto?

Starosta stał osłupiały — Michale odezwała się Zosia, słuchaj.

— Milcz nikczemna, wyrodne plemie najcnotliwszego starca. Między nami już odtąd niema nic wspólnego. Ale Wpan, który nikczemną zdradą, nadużywając mojej ufności, odważyłeś się potargać najświętsze obowiązki, Wpan, który mnie w jednej chwili wyzułeś ze wszystkiego co mnie do życia przywiązywać mogło....

— Bracie, przerwał Starosta, wiem ile się winnym okazuję przed tobą. Jednak posłuchaj, jeszcze się odwołać mogę do twojej sprawiedliwości....

Przerwał mu mowę Michał — przestałeś być moim bra-

tem, żegnam cię nazawsze, może gdzieś się spotkamy — odchodzę, bo znieść dłużej niemogę widoku wiarołomstwa i podłości — żegnam cię, jednak wyrzekając się wszystkich związków, które mnie łączyły z tobą i z tą nieszczęśliwą ofiarą twoją, i tej podłej kobiety, którą widzę między wami, jeszcze ci ostatnią daję przestrogę — uciekaj, oczyść to siedlisko starodawnej cnoty z twojej niecnej obecności — uciekaj najśpieszniej, po godzinie już może być zapóźno — za godzinę może byś opłacił wszystkie twoje zdrady — Łatwo by mi było pomścić się we krwi twojej, ale wolę ciebie zostawić zgryzotom sumienia — Zapewne że z nich teraz żartujesz, ale kiedyś brzemie ich przywali ciebie. — To rzekłszy oddalił się z pośpiechem.

Już Michał był zniknął, a pozostali jeszcze czas jakiś do siebie przyjść niemogli. Potok łez wytrysnął z oczu Zosi, i w tém jakiejś ulgi doświadczyła — Ludwiku, odezwała się, uciekaj z siostrą, słyszałeś groźną przestrogę twojego brata, zaklinam cię, uciekaj.

— Co, ja bym miał uciekać, ja miałbym ciebie zostawić na pastwę zemście ojca, prześladowaniu brata — Nie, nie, czekam śmiało rozwiązania mojego przeznaczeoia, nic już mojej niedoli powiększyć niemoże — odjedź Kasztelanowo, a mnie tu zostaw.

— Ludwiku, przerwała Zosia, czy pragniesz bym do nóg twoich upadła, błagając cię, abyś siebie ratował; na mnie się spuść, może przyszłość jeszcze nas połączy, zachowaj siebie dla tej przyszłości.

— Nie, nie, już rzeczy zaszły nadto daleko — Zosiu, masz tylko dwie drogi przed sobą — niepozostaje ci jak albo razem ze mną uciekać, albo być świadkiem haniebnej śmierci dla mnie przygotowanej, a którą jednak za największą łaskę przyjmę.

— Ludwiku, cóż powiedziałeś!

— Powiedziałem to, co się stać musi — poprzysięgam na honor szlachecki, że bez ciebie ani pół kroku wstecznego niezrobię.

Milcząca dotąd Kasztelanowa odezwała się — ani chwili niemamy do stracenia — Zosiu, ruszaj z nami przez ogród do chałupy ogrodnika, tam już moja kareta musi czekać, inaczej twój Ludwik będzie wisiał na tym dziedzińcu — będziesz mogła napawać wzrok twój jego haniebną śmiercią, i powiedzieć sobie żeś go zabiła — bo ja ciebie ręczę, że żadna potęga ludzka niesklłoni go do tego by te miejsca opuścił bez ciebie — i niedawszy Zosi czasu opamiętania się, rzuciła na nią salopę futrem podszytą, wzięła pod rękę, Ludwik wziął ją z drugiej strony, i drżącą, nieprzytomną, więcej martwą niż żywą, powlekli przez ogród do chałupy ogrodnika, gdzie już zastali karetę Kasztelanowej. Tam z największą szybkością do niej wsiedli, usadowili Zosię, i cwałem puścili się w drogę.

Około półgodziny już leciała kareta ku Kojdanowu, a Zosia jeszcze nieprzyszła do siebie. Strach, wstyd, czułość, wyrzuty sumienia, wszystko razem tak nią miotało, że niemogła przed sobą zdać sprawy ze swoich uczuć, niewiedziała nawet co się z nią dzieje. Napróżno towarzysze podróży usiłowali balsam słów pociechy wlewać do jej ran serdecznych, by jakąś ulgę im przynieść. Ona słyszała słowa, ale na najmniejszą odpowiedź zdobyć się niemogła. Ile razy zdawała się odzyskiwać zdolność rozpoznania i siebie, i swojego położenia, łzy obfite zraszały jej jagody, i to niby jej jakąś chwilową ulgę przynosiło, ale ledwo oczy wysychały, zaraz wracała do tego stanu biernego, gdzie przy jestestwie traci się samopoznanie tegoż jestestwa. To milczenie, niekiedy przerywane łkaniem, więcej trapiło podróżnych, niżeli niebezpieczeństwa które ich otaczały. Kasztelanowa i Starosta zatapiali się w marzenia o środkach jakie by obmyśleć trzeba było, dla jakiegoś jej uspokojenia, kiedy tentent koni, i przeraźliwe krzyki raptownie ich przebudziły. Wkrótce ujrzeli się otoczonemi od hufca zbrojnego. Dowodzca tego pocztu krzyknął — stój! i przybliżył się do karety. Po głosie i po postawie Kasztelanowa poznała Wazgirda. Nietracąc przytomności, spuściła okno od karety, a zakrywając osobą swoją towarzyszów podróży, głowę wychyliła, i rzekła — Co za niespodzianka kochany kuzynku, i czemu mam przypisać twoje nawiedziny na wielkim trakcie?

— O tém się WPani zaraz dowiesz, bo i do niej mam osobny interes. Ale niech no Jejmość tak niezasłania swoich kompanów, wiemy co się święci. Niechowaj tak swojej głowy Mości Starosto, a i pannie Generałównie się kłaniam. W dobrém i uczciwém Wpanna towarzystwie; z ludźmi bogobojnemi; bardzo się ucieszy pan Generał jak się o tém dowie. Z przeproszeniem państwa ich plan musi być nieco odmieniony.

— Cóż to! na to Kasztelanowa, Wpan z kobietami wojujesz?

— Moja poczciwa pani, odemnie zaraz weźmiesz rózgami na nezabud, i zostaniesz z panną Generałówną w karecie, poki ze dworu po was nieprzyjadą, bo ja konie zabieram bez ceremonii; zdadzą się one do czegoś lepszego, niż do wykradania panienek, a pana Starostę mam honor prosić z sobą, jest dla niego koń przygotowany — no, no, niema gadania, zaraz mnie konie odprzęgać.

Ludzie Kasztelanowej, jak łagodne baranki, wszystko zrobili co im rozkazał.

— Panie Starosto, dalej rzekł Wazgird, proszę wysiąść, jeżeli nieżyczysz sobie być ściągniętym.

— Pan widzę ludzi bezbronnych na wielkim trakcie napadasz, rzekł Starosta, winszuję szlachetnej zabawy.

— Panowie umiecie, odparł Wazgird, we własnych domach imać i więzić większych panów niż my obadwa. Pan umiesz wykradać panienki z rodzicielskiego domu, i tém odpłacać gościnność coś od nich doznał; a więc godzi mi się z panem pokwitować. Będziesz panie świadkiem kary przeznaczonej dla pani Kasztelanowej, a co się z panem stanie, o tém się później dowiemy — a obracając się

do swoich — Kubusiu, Gerwazeńku, i ty Jalutku, zsiąść mi z koni, i powyciągać z karety co tam znajdziecie żywego.

Piorunem skoczyli bojary i już zabierali się gospodarować około karety, kiedy Skołuba zbliżywszy się do swego pana rzekł — a niech-no pan obejrzy się w prawo od siebie, ta to chmura jakiegoś wojska pędzi ku nam.

— Ach do kroć djabłów prawda, krzyknął Wazgird — Na koń bracia, szykuj się do boju!

— Co panu do głowy przystąpiło, odrzekł Skołuba, czy pan oszalał, nas piętnastu, a tamtego ćma, noga nasza nieujdzie, wolemy rzecz na poczekawszy odłożyć — wygodniej na koniu niż w trumnie, a w lesie niż w dybach — niech pan na drogę pistoletem poczęstuje pana Starostę, a potém w las, za nami się niepuszczą.

— Masz słuszność Skołubusiu. — Ciąg się w lewo, marsz! — a dobywszy pistolet i odwiodłszy kurka — jeżeli ciebie żywcem porwać niemogę łotrze, krzyknął na Starostę, to przynajmniej łeb ci roztrzaskam — i przez okno wyrychtował rurę na Starostę. Ale Zosia, odzyskawszy przytomność, rzuciła się na Starostę, robiąc mu tarczę ze swojego ciała. Naprózno chciał ją Starosta powoli odepchnąć, ona go tak ramionami zacisnęła, że niemógł się z nich oswobodzić — Kasztelanowa gwałtu wrzeszczała.

— Panno Zofio! krzyczał Wazgird, WPanna do tego się niemięszaj, puść - że Pana Starostę, bo ja do WPanny gotów wypalić — ustąp się! — A to djabeł nie dziewczyna — już ci dziewczyny zabić niemogę — niech - że was trojga wszyscy djabli porwą! — do obaczyska Mości Starosto — a gałganie! — a psie podły! — Pan Bóg sam wyrzekł że na WPana szkoda ładunku, zda się on na nieprzyjaciela, a na zdrajcę stryczek — nie tracę nadziei WPana do niego uczepić. To wyrzekłszy, zniknął ze swojemi jak błyskawica.

OD WYDAWCY.

I.

Wydawca otrzymał list bezimienny, ostrzegający go, że w pewnych miejscowościach numera Tygodnika nader nieporządnie dochodzą PP. Prenumeratorów, a często podarte i poplamione.

Natychmiast po odebraniu tego ostrzeżenia Wydawca udał się z przełożeniem do Expedycyi Gazet tutejszego Pocztamtu. Wszakże, aby to ostrzeżenie mogło do zupełnego poprowadzić skutku, potrzebną jest wiadomość do kładna, gdzie mianowicie podobne nadużycie ma miejsce; o nadesłanie takowej wiadomości z wymienieniem miejsca i szczegołów, dowodzących prawdziwości zarzutu, Wydawca najmocniej bezimiennego korrespondenta uprasza, a gdy wyższa Zwierzchność Pocztowa niczego bardziej nie pragnie, jak wyplenienia wszelkich uchybień, nadużyć i nieprawych frymarków w tym wydziale, najłatwiej przeto będzie Wydawcy Tygodnika, wyjednać surowe ukaranie winnego, a ukaranie to posłuży za zbawienny przykład dla innych, którzyby podobnego naruszenia obowiązków służby dopuścić się ośmielili.

II.

Korzystając z téj zręczność Wydawca uprasza PP. korrespondentów i prenumeratorów, iżby odezwy swoje do niego zapisywali: *Издателю* (albo въ Редакцію) *Польскаго Журнала Тигодникъ, въ С.-Петербургъ*, i aby raczyli pamiętać, że *Expedycya* gazet, część Pocztamtu, a *Redakcya* Tygodnika, są rzeczy zupełnie oddzielne, a za tém żeby nigdy nie zapisywali, jak to się często zdarza, *np.* tak: Въ Газетную Экспедицію С.-Петербургскаго Тигодника, lub tym podobnie, gdyż przez takie zmieszanie dwóch różnych adressów, korrespondencye mitrężą się i bywają otwierane przez tych, dla których nie były przeznaczone.

III.

W tych dniach przysłany został na tutejszą pocztę z Królestwa Polskiego do Wydawcy Tygodnika, spory pakiet z nadpisem: *dokumenta* i ze sto ownćm zabezpieczeniem. Za odebranie z poczty tym sposobem przysłanego pakietu należało zapłacić około 70 złotych i przeto Wydawca, z pewnością wnosząc że to nie są żadne dokumenta ale artykuł, do jego pisma przeznaczony, nie przyjął go i takowy pakiet odesłany będzie na powrot.

Dla uniknienia podobnych zdarzeń na przyszłość, Wydawca Tygodnika uprasza Korrespondentów, zwłaszcza zamieszkałych w Królestwie Polskiém, iżby artykuły swoje nadsyłać mu raczyli w formie nie dokumentów, albo listów zabezpieczonych, ale w formie *listów prostych* — jeżeliby zaś artykuł, dla swej obszerności, ważąc jako list wielką liczbę łotów, znacznej kosztował opłaty, w takim razie najlepiej jest przesyłać go w formie *posyłki*, za którą się płaci od funta, z przestrzeżeniem wszakże warunków prawem wymaganych (o których w każdym urzędzie Pocztowym łatwo można powziąć wiadomość), ażeby nie podpaść za uchybienie karom pieniężnym, przez toż prawo ustanowionym.

Do tego numeru do łącza się Dodatek.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 25 Lutego 1846 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.

DODATEK NADZWYCZAJNY

DO № 15 TYGODNIKA 1846 ROKU.

I.

Kopija najpoddanniejszego raportu Głównodowodzącego czynną Armiją, Namiestnika Królestwa Polskiego, Jenerał-Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego, hrabi Poskiewicza Erywańskiego z d. 20 Lutego 1846 r. № 798.

«W tej chwili odebrano doniesienie od Jener.-porucznika *Paniutina*, że wczora w nocy, z 18 ua 19 Lutego, buntownicy, dowiedziawszy się o przybyciu naszych wojsk do Michałowic, wyszli z Krakowa, a nasze wojska zajęły to miasto o godz. 3 po południu. Naprzod weszli 100 kozaków wśród okrzyków mieszkańców «Niech żyje Cesarz Rossyjski,» następnie wszedł jeden bataljon ze 4 Dońskiemi działami, górale i czerkiesy.

«Uzbrojona zgraja powstańców, która wyszła w nocy i liczy jak słychać 500 konnych i 1,000 pieszych, rzuciła się podług powieści jednych w nasze granice przez komorę Szyce, podług innych na Krzeszowice, na granicy Pruskiej. Dla odszukania, ścigania i zniszczenia ich posłany został adjutant J. C. W. W. Xięcia Następcy Cesarzewicza pułkownik xżę *Bariatyński* z 300 kozaków zborno-uczebuego pułku, który wtenczas jeszcze niedochodził do Krakowa o wiorst 12. Po drodze, w Olkuszu, połączy sią z nim jeszcze 120 koni kozaków pułku № 15.

«W Krakowie jest teraz trzy bataljony nasze z 12 działami i 500 koni nieregularnej jazdy; dalszym wojskom, ciągnącym na Kraków posyłam rozkaz zatrzymania się tam, gdzie która część ich się znajdzie.

Mieszkańcy składają broń na placu miejskim.

Austryacy, po zajęciu przez naszych Krakowa, zaczęli naprawiać most na Wiśle i gotowali się wczora jeszcze wejść do Krakowa. Wojska Pruskie, po dzień wczorajszy, nie przechodziły jeszcze granicy Krakowskiej, a posłany do nich oficer nie wrócił.

Wprzód nim wojska nasze zdołały wejść do miasta, przybyła do Jen. porucznika *Paniutina* Deputacya od Komiteta Bezpieczeństwa, to jest od tymczasowego Rządu, z doniesieniem, że spokojność w mieście przywrócooa, i że miasto i okręg Krakowski oczekują rozporządzeń Opiekujących się niém Mocarstw. Jenerał *Paniutin* oświadczył im, że rządy okręgu powinny objąć te same osoby, które, przed wybuchnieniem rozruchu, składały prawą Władzę i z których niektóre znajdują się w Krakowie.»

II.

Odezwa Tymczasowego Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, do Jenerał-Porucznika Paniutin.

Do JW. Jenerała Paniutin, Dowodzącego Korpusem wojsk N. Cesarza Jmci *Wszech Rossyj Króla Polskiego na granicy wolnego miasta Krakowa, kawalerowi orderów* i t. d.

«Gdy oddział powstańców, którzy zajmowali Krakow przez dni dziesięć, dziś w nocy wyszedł i zostawił miasto samemu sobie, przeto tymczasowy Komitet Bezpieczeństwa, zawiązany w duchu i celach, wyjaśnionych w załączających się przy niniejszém dwóch Proklamacyach, śpieszy zawiadomić o tém JW. Jenerała, ażeby przez to dać mu możność wypełnienia rozporządzeń, jakie w obecnych okolicznościach mogą być przedsięwzięte we względzie miasta Krakowa przez trzy Opiekuńcze Dwory.

«Obok tego Komitet poczytuje sobie za święty obowiązek przełożyć na łaskawą uwagę JW. Jenerała nieszczęśliwe położenie miasta i jego mieszkańców w zupełnej nadziei, że przy znanym szlachetnym charakterze i sposobie myślenia, P. Jenerał nieomieszka przedstawić we właściwém świetle wypadki ostatnich dni dziesięciu, w szczególności zaś to wszystko, co może posłużyć do odróżnienia niewielkiej liczby winnych, od wielkiej liczby niewinnych, którzy jedynie ulegli przemocy. Komitet, oczekując dalszych w tym względzie rozkazów JW. Jenerała, za potrzebną uznaje dodać, że wraz z niniejszém uczynione zostały odezwy tejże samej treści do PP. Jenerałów Dowodzących wojskami Cesarsko-Austryackiemi i Królewsko-Pruskiemi.

Krakow, 3 Marca 1846 roku.

Podpisali: Józef hrabia *Wodzicki.*

Członkowie Komitetu:

A. Z. *Helcel.*

Leon *Bochenek.*

Sekretarz H. *Meciszewski.*

PROKLAMACYA

do obywateli wolnego miasta Krakowa i jego okręgu.

«Proklamacyą naszą z dnia 12 zeszłego miesiąca, zawiadomiliśmy was, że dla czuwania nad publicznym porządkiem i bezpieczeństwem, tudzież dla wstawienia się za wami u Władzy, która gotowała się do zajęcia miasta, połączyliśmy się w szczególny Komitet.

«Ale władza nadzwyczajna, która się prawie jednocześnie zjawiła w tém mieście, popierana przemagającą siłą, nie dozwoliła nam przywieść naszych zamiarów do skutku.

«Dziś, gdy ta siła i władza nam obca, opuściła nasze spokojne miasto, zachowanie publicznego porządku i bezpieczeństwa, wkłada na nas obowiązek przyjęcia ponownie tymczasowej władzy a w tym charakterze, i pieczy o wszystkiém, co się waszego dobra dotyczy.

«Raz już zaszczyceni waszą ufnością, my chętnie przyjmujemy ten obowiązek i przy jego wypełnieniu, spolegamy na posłuszeństwie i spółdziałaniu wszystkich spokojnych i gorliwych obywateli wolnego miasta Krakowa.

W skutek tego tymczasowy Komitet Bezpieczeństwa Publicznego zaleca:

1.) Wszystkim obywatelom wolnego m. Krakowa, należącym do gwardyi narodowej, pełnić służbę z gorliwością na swoich stanowiskach, do dalszych w tej mierze rozporządzeń trzech Opiekuńczych Dworów.

2.) Wszystkim, którzy się uzbroili w innym jakimkolwiek celu, niezwłocznie broń złożyć i rozejść się.

Obywatele należący do gwardyi narodowej upoważnieni są do zmuszania ku wypełnieniu powyższych rozporządzeń.

Krakow, 3 Marca 1846.

Józef *Wodzicki*, Piotr *Moszyński*, Józef *Kossowski*, Leon *Bochenek*, Antoni *Helcel*, Sekretarz, Hilary *Meciszewski.*

(z Dod. do R. I.)

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 25 Lutego 1846 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor.*